

U WSZECHPOŚREDNICZKI

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



JEDŁOWNIK WITA PAPIEŻA

PANIE, PRZYMIJ MNIE TAKIM,
JAKIM JESTEM, Z MOIMI WADAMI,
Z MOIMI SŁABOŚCIAMI, ALE SPRAW,
BYM STAŁ SIĘ TAKI,
JAKIEGO MNIE PRAGNIESZ.

Oto prosta modlitwa o świętość, powtarzana przez Karola Wojtyłę, dzisiaj świętego papieża Jana Pawła II. „Co do jej skuteczności, nie mamy dziś żadnych wątpliwości” - mówił w homilii 6 maja br. Arcybiskup Lwowa Mieczysław Mokrzycki, długoletni (1996-2005) sekretarz Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI (do roku 2007). Obecnie jest on przewodniczącym Konferencji Episkopatu Ukrainy i apostołem kultu św. Jana Pawła II. Również do naszej parafii przywiózł niezwykle dar - relikwie Świętego Papieża..

Jako osobisty sekretarz papieski dyskretnie towarzyszył Ojcu Świętemu we wszystkich okolicznościach życia, w pracy i wypoczynku, podczas publicznych wystąpień i w ciszy prywatności, w zdrowiu i chorobie, a nawet podczas, odchodzenia do Domu Ojca”.

W wygłoszonej homilii ks. Arcybiskup dał świadectwo świętości życia Papieża z Polski, dzielił się osobistymi refleksjami na jego temat:

„Czego uczy nas świętość tego niezwykłego ucznia Jezusowego z XXI wieku? Kim on by i kim powinien być dla nas? Jan Paweł II w przedziwny sposób promieniował, oddziaływał. Stając przy nim odczuwało się pokój, miało się poczucie bezpieczeństwa. Skąd czerpał tyle siły? Skąd u niego był ten szczególny charyzmat? (...) Dorastał do tego od początku swojego życia. (...) To człowiek wiary, jego myśli ciągle zwracały się ku Panu Bogu, to była jakby nieustanna modlitwa. (...) Jako kapłan miał świadomość, że sługa Słowa jest objawieniem tego, co naprzód zostało przygotowane



w modlitwie. Prawdy głoszone muszą być wewnętrznie przeżyte, muszą najpierw znaleźć się w przestrzeni modlitwy, medytacji (...). Dlatego nigdy nie żałował czasu na modlitwę i czas ten był dla niego najważniejszy. (...) W życiu modlitwy Jana Pawła II uderza nas ewangeliczna prostota (...), kiedyś zwierzył się, że zawsze modli się w intencji tych, z którymi ma się spotkać i po spotkaniu z nimi. (...)

Msza święta stanowiła centrum jego życia i każdego dnia, jako kapłan nigdy nie opuścił sprawowania Najświętszej Ofiary, zawsze odprawiał ją we wspólnocie. W każdy czwartek odprawiał godzinę świętą. Swoje modlitwy przeplatał polskimi pieśniami eucharystycznymi, które sam nucił lub śpiewał. Swoje medytacje przeplatał z modlitwami z modlitewnika jeszcze z czasów seminaryjnych. Tej godziny świętej, podobnie jak drogi krzyżowej w piątek nigdy nie opuścił, nawet podczas swoich pielgrzymek międzynarodowych, kiedy program był bardzo napięty, organizatorzy wiedzieli, że muszą je ująć w planie, w przeciwnym razie powstanie godzinne opóźnienie (...).

Święty trwał na kolanach przed Bogiem, żył Bogiem i dla Boga. Kto się z nim zetknął, od razu mógł zauważyć jego głębokie zjednoczenie z Bogiem. Kontakt z nim zbliżał do Pana Boga, człowiek zostawał niejako wciągnięty w tajemnicę Bożej Obecności. (...) On nie dzielił swojego życia na zajęcia i modlitwę, on się tym wszystkim modlił."

JANIE PAWLE II
 NASZ ŚWIĘTY ORĘDOWNIKU,
 WSPOMOŻYCIELU
 W TRUDNYCH SPRAWACH
 TY, KTÓRY SWOIM ŻYCIEM
 ŚWIADCZYŁEŚ WIELKĄ MIŁOŚĆ
 DO BOGA I LUDZI
 PROWADZĄC NAS DROGĄ
 JEZUSA I MARYI
 W UMIŁOWANIU OBOJGA,
 PRAGNĄC POMAGAĆ INNYM.
 PRZEZ MIŁOŚĆ I WIELKIE CIERPIENIE
 OFIAROWANE ZA BLIŹNICH,
 CO DZIEN ZBLIŻAŁEŚ SIĘ
 DO ŚWIĘTOŚCI.
 PRAGNĘ PROSIĆ CIĘ
 O WSTAWIENICTWO W MOJEJ
 SPRAWIE...
 WIERZĄC, ŻE PRZEZ TWOJĄ WIARĘ,
 MODLITWĘ I MIŁOŚĆ
 POMOŻESZ ZANIEŚĆ JĄ DO BOGA
 Z UFNOŚCIĄ W MIŁOSIERDZIE BOŻE
 I MOC TWEJ PAPIESKIEJ MODLITWY.
 PRAGNĘ PRZEZ JEZUSA I MARYJĘ
 ZA TWOIM PRZYKŁADEM
 ZBLIŻAĆ SIĘ DO BOGA.



W SERCU PROBOSZCZA

Kochani Parafianie!

Rozpoczął się miesiąc maj. Każdego dnia gromadzimy się na nabożeństwach majowych, aby uczcić naszą Matkę, Maryję. Zapraszam do liczego udziału w tych nabożeństwach. Starajmy się, aby z każdej rodziny codziennie ktoś w nich uczestniczył. Serdecznie zapraszam dzieci i młodzież.

Kochani Parafianie!

W niedzielę 6 maja br. przeżyliśmy tradycyjny Odpust parafialny ku czci MB Wszechpośredniczki Łask. Tegoroczne obchody odpustowe były ubogacone wizytą Ks. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego ze Lwowa, który uroczystie przekazał naszej parafii część świętych relikwii Świętego Jana Pawła II. Korzystając z obecności Metropolity Lwowskiego uczciliśmy również 160 rocznicę powstania Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej. Zgromadzenie powstało 8 grudnia 1857 r. we Lwowie. Życzę, aby te duchowe przeżycia owocowały w dalszym naszym życiu.

Kochani Parafianie!

„Relikwie w Kościele zawsze otaczano szczególną czcią i uwagą, gdyż ciała błogosławionych i świętych, mające zmartwychwstać, były na ziemi żywą świątynią Ducha Świętego i narzędziami świętości, uznanej przez Stolicę Apostolską na drodze beatyfikacji i kanonizacji”. Tak czytamy w wydanej niedawno, bo 8 grudnia 2017 roku instrukcja Kongregacji spraw Kanonizacyjnych o autentyczności i przechowywaniu relikwii.

Nasuwa się pytanie: Co dalej z relikwiami św. Jana Pawła II, które mamy w kościele?

W akcie przekazania relikwii Ks. Abp Mieczysław Mokrzycki napisał: „Księżo Proboszczu,

przyjmij te relikwie, otaczaj je należną czcią i przekazuj do uczczenia wiernym. Niech wszyscy modlący się przed tymi relikwiami, za wstawiennictwem świętego Jana Pawła II otrzymają obfitość łask i niech Go naśladowują w wierze i gorliwości”

Kochani Parafianie!

Jako proboszcz odczytuję trzy stojące przed nami zadania:

Po pierwsze - relikwie mamy przyjąć. Przyjęcie dokonało się w niedzielnej uroczystości. Relikwie zostały przekazane w niewielkiej hermetycznej kapsule, którą umieściliśmy w relikwiarzu. Relikwiarz został wcześniej zakupiony z ofiar rodziców dzieci, które w tym roku przystępują do Pierwszej i Wczesnej Komunii św. W tym miejscu serdecznie rodzicom i dzieciom dziękuję. Zachęcam Was, weźcie sobie Świętego Jana Pawła II za szczególnego patrona i naśladowajcie Go.

Po drugie - otaczać je należną czcią. Święty Jan Paweł II dla wielu z nas jest umiłowanym Świętym, z którym przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil. Pamięć o Nim nosimy głęboko w naszych sercach. Dlatego czujemy szczególne zobowiązanie do oddania należnej czci relikwiom Świętego. Przy tych relikwiach chcemy często modlić się osobiście i wspólnotowo.

Po trzecie - przekazać je do uczczenia wiernym. W pierwszym tygodniu obecności relikwii wśród nas, po każdej Mszy św., można relikwie ucałować. Każdy kto tylko zechce może tego dokonać. Następnie zorganizujemy peregrynację relikwii wśród wiernych. Zaś w każdy trzeci czwartek miesiąca wieczorem, będzie adoracja Najświętszego Sakramentu. Następnie zostanie odprawiona Msza św. ku czci św. Jana Pawła II. Będzie to Msza św. zbiorowa, czyli w różnych intencjach, które wierni będą polecać przez wstawiennictwo Świętego Jana Pawła II. Już dzisiaj zachęcam do liczego udziału w tych Mszach św.

Kochani Parafianie!

Życzę Wam wiele łask Bożych na miesiąc maj. Mam nadzieję, że obecność relikwii św. Jana Pawła II, przyczyni się do rozwoju kultu Świętego w naszej parafii. Zawołanie papieskie Świętego Jana Pawła II brzmiało „Totus Tuus” (Cały Twój). I my całkowicie oddajmy się Maryi, naszej Matce.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



DO
WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI
ZOSTALI:

Marek Józef KWAŚNY
Zofia Janina GÓRECKA
Adam Antoni KUHN



DO
DOMU
OJCA
ODESZLI:

Zofia OLEJNIK
ur.1935 r. 83 lata

Jadwiga MAZUR
ur.1948 r. 69 lat

Teresa SZYMAŃSKA
ur. 1935 83 lata



SAKRAMENT
MAŁŻEŃSTWA
ZAWARLI:

Dorota MIZIOCH i Paweł PANEK
Martyna GRZYBACZ i Marek LUBER
Julia ROWIESKA i Jacek KONIECZNY
Sara FRONCEK i Seweryn SZYDŁO



ZMARŁA SIOSTRA NIKODEMA NASZA DAWNA ZAKRYSTIANKA

s. Antonina Kasjaniuk CSDP, przełożona generalna

Z ufnością w Boże Miłosierdzie informuję, że dnia 7 kwietnia 2018 r. w Wigilię Uroczystości Miłosierdzia Bożego i w Pierwszą Sobotę Miesiąca, odeszła do Pana

ŚP. SIOSTRA
NIKODEMA (JÓZEFA) SZELIGA

S. Nikodema Szeliga urodziła się 28 grudnia 1939 r. w Rakszawie, pow. Łańcut, jako córka Kazimierza i Marii. Pan Bóg obdarzył Ją talentem artystycznym. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej rozpoczęła naukę w Państwowym Liceum-Technikum Plastycznym w Sędziszowie Małop., które po dwóch latach przerwała, odkrywając w sobie powołanie zakonne.

Do Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej wstąpiła dn. 16 lipca 1957 r., do Nowicjatu została przyjęta 31 lipca 1958 r. Pierwszą Profesję zakonną złożyła 31 lipca 1960 r. w domu generalnym

w Przemyślu, zaś Profesję wieczystą tamże, dnia 31 lipca 1965 r.

W Zgromadzeniu przeżyła 60 lat, pozostawiając po sobie pamięć Siostry cichej, ofiarnej i rozmodlonej. Pracowała na placówkach zakonnych w Koninie, Jastrowiu, Swoszowicach, w Wodzisławiu Śl. i w Łące. Była głównie zakrystianką i opiekunką chorych.

Od 1987 r. przebywała na placówce w Łące, pracując jako wychowawczyni dzieci w Domu Pomocy Społecznej. Po przejściu na emeryturę pomagała w różnych pracach domowych. W 2010 r. w Łące obchodziła złoty Jubileusz życia zakonnego.

W życiu zakonnym odznaczała się nabożeństwem do Matki Najświętszej oraz ufnością i wiarą w Bożą Opatrzność i Boże Miłosierdzie.

Była dokładną, sumienną i gorliwą w wykonywaniu zadań. Była też uzdolniona plastycznie. Odnawiała i malowała figury świętych, które znajdują się na różnych placówkach Zgromadzenia. Malowała też witraże.

W ostatnich miesiącach życia chorowała, potrzebując pomocy Sióstr.

Niech Chrystus Miłosierny otworzy Jej bramy nieba i przyjmie Ją do Swojej chwały.

ACIES UROCZYSTOŚĆ LEGONU MARYI

Maria Grzegorzycza

Każda Kuria Legionu Maryi ma obowiązek organizowania na swoim terenie okresowych zgromadzeń członków dla wspólnoty i umacniania ducha jedności. ACIES jest najważniejszą, coroczną uroczystością Legionu.

Prezydium Legionu Maryi naszej parafii podlega wraz z 12 innymi prezydiami Kurii pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej przy parafii św. Herberta w Wodzisławiu Śl. Kierownikiem



i opiekunem duchowym tej Kurii jest ks. Krzysztof Winkler.

W tym roku 21 kwietnia Acies obchodziliśmy w naszej parafii. O godz. 10.00 członkowie wszystkich prezydiów zebrali się na wspólnej Eucharystii. Nasz kierownik duchowy, ks. Proboszcz Eugeniusz Króliczek serdecznie powitał zebranych. Na widocznym miejscu ołtarzyk z Matką Boską Niepokalaną Poczętą przybrany kwiatami i świecami oraz Vexillum Legionowe. Tekst osobistego poświęcenia się Matce Bożej: „Jestem całkowicie Twój, moja Królowo, moja Matko i wszystko, co posiadam jest Twoje”.

Po odmówieniu modlitw legionowych miało miejsce ważne dla nas przeżycie: odnowienie aktu osobistego ofiarowania i oddania Matce Bożej. Na zakończenie całego wielkiego przeżycia zaśpiewaliśmy Hymn Legionu Maryi.

Wszyscy obecni wzięli udział we wspólnej agapie, czyli radosnym spotkaniu przy wspólnym stole, miło spędziliśmy dalsze świętowanie.

SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok

**RAZEM Z TOBĄ, OJCZE, JESTEŚMY
OTWARCI NA DUCHA ŚWIĘTEGO!**

Radosny czas Zmartwychwstania prowadzi nas do dnia Pięćdziesiątnicy. Duch Święty jest Tym, który wylewa na nas swoje światło i obdarza pełnią swoich darów. Po grzechu pierwotnym nasz umysł pozostaje jakby w mroku tego świata i trudno wzbić się naszym myślom w nadprzyrodzoność. Nasza wola zraniona grzechem bardziej skłania się ku temu, co łatwiejsze, przyjemniejsze a nie zawsze lepsze i wyprowadza nas w pole, sprowadzając z drogi prawdy na bezdroża. Nasze uczucia i wyobrażenia omijają prawdziwe piękno a lgną do tego co zmysłowe i nie zawsze szlachetne... Ale to nie powód, by się nad sobą rozczulać. Duch Święty leczy te rany i pomaga nam spoglądać ku górze, widzieć piękno Boga i za nim podążać pragnieniami serca.

Ojciec założyciel J. Kentenich podczas wykładów w Milwaukee powiedział :

„Winniśmy być przekonani, że nasze ciała są świątynią Ducha Świętego. Czy mogę to trochę poszerzyć, starać się dostosować do naszego praktycznego życia codziennego? Musiałbym wtedy najpierw stwierdzić: teraz wiem, kto jest właścicielem mojego ciała. Brzmi to tak prosto. Czy ja jestem właścicielem? Tak, ale prawo własności zostało mi użyczane. Do kogo więc, ostatecznie, należy moje ciało? Kto ma tu coś do powiedzenia? Kto ma o nim decydować? Czym jest ciało? Świątynią Ducha Świętego, świątynią Trójjedynego Boga.

MILCZĄCY ŚWIĘTY (4)

Helena Osińska

Zawsze z ogromną radością sięgam do źródeł pisanych na temat św. Józefa. Zastanawia mnie wiele cech tego wielkiego Świętego, np. jego sny.

Na tej podstawie mam wrażenie, że sen jest chyba uprzywilejowaną przestrzenią kontaktu Boga z ludźmi, których na jawie pochłania aktywizm. Święty Józef kilkakrotnie miał swoje zwiastowania właśnie we śnie. Gdy wahał się, „czy nie oddalić Maryi potajemnie”, Anioł przyszedł do niego we śnie i powiedział, „nie bój się wziąć Maryi..”, a On w pełni ufności to uczynił. Potem jeszcze nie raz słyszał polecenia we śnie. Dotyczyły ucieczki do Egiptu i powrotu do Nazaretu. Chyba i dziś, kiedy znamy „warsztaty świadomego śnienia” wiemy też, że Opatrzność ma do nas dobry dostęp we śnie, a szczególnie w czasie przebudzania. Ja osobiście wtedy najbardziej lubię posłuchać, co aniołowie chcą mi powiedzieć. A później chodzić z tymi intuicjami, pozwalając im zmierzyć się z rzeczywistością.

Oto dalszy ciąg nowenny do św. Józefa:

DZIEŃ CZWARTY – ŚWIĘTY JÓZEF WZÓR CZŁOWIEKA PRACY.

ROZWAŻANIE

Święty Józefie, w planie Boga Ojca zostałeś wybrany, abyś poprzez wykonywaną pracę cieśli uświęcił siebie i zapewnił skromne życie dla swojej rodziny. Twoja ciężka praca cieśli przypomniła wszystkim plan Stwórcy, który zaprosił pierwszych rodziców, aby „czynili sobie ziemię poddaną”, uczysz nas wszystkich, że ziemia na której żyjemy, nie jest miejscem dla zabawy, ale miejscem dla życia i pracy człowieka. Poprzez trud Twojej pracy ukazujesz, jak powinna wyglądać nasza praca. Naucz nas należytego szacunku dla pracy, poprzez którą, człowiek może osiągnąć doskonałość życia.

Święty Józefie, Ty pracując kierowałeś się zasadą „Módl się i pracuj”. W czasie Twojej pracy Pan Bóg stawał przy Tobie i był obecny w Twoim wysiłku. Tak wykonywana praca jest odtąd normą dla wszystkich wyznawców Chrystusa.

Święty Józefie prosimy, naucz nas szacunku do wykonywanego zawodu. Spraw, aby nasza praca pozwalała utrzymać materialne życie rodziny i aby mogła być wykonywana na większą chwałę Boga.

MODLITWA

Ojcze nasz ...

AKT STRZELISTY

„Święty Józefie, strzeż Daru Życia w rodzinie”

ZAWIERZENIE SIĘ ŚW. JÓZEFOWI

„Tobie zawierzam całe moje życie, bądź moim Orędownikiem u Ojca w Niebie. Niech



Wobec tego moje ciało jest własnością Boga, jest własnością Ducha Świętego. To On ma zatem określać, co ciało ma odczuwać, co ciało ma myśleć; powinno przecież współmyśleć - mówiąc to, mam oczywiście na uwadze ciało wraz z duszą. To On ma ostatecznie o tym decydować. Czym jest zatem moje ciało? Sanktuarium”

Miejsce święte, sanktuarium, to miejsce wyjątkowe, miejsce obecności Boga, miejsce konsekrowane. Po otrzymaniu sakramentu Chrztu św. takimi właśnie jesteśmy - konsekrowanymi, Bóg w nas mieszka. Czy to nie wypełnia nas radością? A nawet dumą? I szczęściem? W dniach, w których czekamy na Wniebowstąpienie Jezusa i na Zesłanie Ducha Świętego, radość ta powinna w nas narastać. Radość dzieci Bożych, radość chrześcijanina, który należy do Trójjedynego Boga.

CODZIENNIE WIĘCEJ RADOŚCI, CODZIENNIE WIĘCEJ SZCZĘŚCIA PŁYNĄCEGO ZE ŚWIADOMOŚCI, ŻE JESTEM SANKTUARIUM BOGA.

Wiosna jest bez wątpienia najpiękniejszą porą roku i z całym bogactwem swojego piękna i wspaniałości powinna być złożona u stóp Maryi, aby ją uczcić. I byłoby pięknie, gdybyśmy każdego dnia podjęli pracę nad jedną z cnót, by na koniec miesiąca ofiarować Maryi całe naręcze duchowych kwiatów. W ten sposób sprawimy Jej wielką radość.

wspiera mnie zawsze Twoja opieka i towarzyszy mi moc Twojej modlitwy”.



DZIEŃ PIĄTY – ŚWIĘTY JÓZEF CZŁOWIEK MODLITWY.

ROZWAŻANIE

Święty Józefie, przez dar Twojej modlitwy do Boga Ojca uczysz nas, że modlitwa była dla Ciebie codziennym pokarmem duszy i źródłem siły. Jako Patriarcha wiary przypominasz, że w naszym życiu modlitwa powinna odgrywać taką samą rolę. Poprzez modlitwę człowiek wierzący w Boga wnika w najgłębsze tajniki swej duszy i łączy się z Ojcem, który jest w niebie. Ona przynosi mu ukojenie i umocnienie, które są konieczne dla duchowego wzrostu każdego chrześcijanina. Święty Józefie, do Ciebie w tradycji Twojego narodu, jako głowy rodziny, należała troska o religijne wychowanie dzieci. Tę rolę wypełniłeś najdoskonalej. Byłeś duchowym oparciem dla wiary młodego Jezusa i jego pierwszym nauczycielem modlitwy. Stałeś się także dla niego niezastąpionym powiernikiem duchowym w drodze ku Bogu.

Święty Józefie, bądź dla nas wzorem prawdziwej modlitwy i apostołstwa wiary. Naucz nas dziękować Bogu za dar życia i daj nam siłę do pokochania każdej chwili modlitwy.

MODLITWA

Ojcze nasz ...

AKT STRZELISTY

„Święty Józefie, naucz mnie modlitwy”

ZAWIERZENIE SIĘ ŚW. JÓZEFOWI

„Tobie zawieram całe moje życie, bądź moim Orędownikiem u Ojca w Niebie.

Niech wspiera mnie zawsze Twoja opieka i towarzyszy mi moc Twojej modlitwy”.

MARYJA W ŻYCIU ŚWIĘTEGO OJCA PIO

IKA

Chyba niewiele świętych zostało tak ukochanych przez Niebo jak Ojciec Pio. W jego mistycznym życiu nieustannie obecny był nie tylko Jezus, który ofiarował mu z miłości swoje święte Rany, ale także Maryja, częsty i umiłowany gość Świętego Kapucyna.

Już przyjście na świat 25 maja 1887 roku i dzieciństwo Francesca Forgione było pierwszym znakiem dla

świata o wyjątkowości tego dziecka. Mały Franciszek już od najmłodszych lat zamiast bawić się z rówieśnikami, wybierał samotność, w której bez przeszkód odmawiał swój ukochany Różaniec. Samotność ta sprzyjała również widzeniom i rozmowom z Matką Przenajświętszą.

Jak dowiadujemy się z listów Świętego Kapucyna, Maryja już od piątego roku życia nie tylko prowadziła go do swego Syna drogą wiary, ale także broniła go przed złymi duchami. Przez długie lata Święty z Pietrelciny był całkowicie przekonany, że takiej bliskości Matki Bożej doświadczają także inni ludzie. O tym, że tak nie jest, przekonał się wiele lat później, kiedy zadał dość niezwykle pytanie swojemu kierownikowi duchowemu ojcu Agostino: „Czy nie widzisz Matki Bożej?”.

Nie zawsze w tej sprawie Ojciec Pio czuł się zrozumiany. Dotyczyło to nawet jego współbraci, którzy pewnego razu, żartując, spytali: „Ojcze, powiedz prawdę, czy Matka Boża jest teraz w twoim pokoju? Odpowiedział im z uśmiechem: Powinniście mnie zapytać inaczej, czy Ona kiedykolwiek opuściła mój pokój”. Jakby na potwierdzenie tych słów, w jednym ze swoich listów Święty Stygmatyk stwierdza, że Matka Boża nie opuszcza go nawet podczas odprawiania Eucharystii: „Jak ta uboga Mateńka pragnie dla mnie dobra, doświadczam tego i teraz, w tym miesiącu [maju]. Oto z jaką dobrocią towarzyszyła mi w drodze do ołtarza tego ranka! Wydaje mi się, że Ona nie myślała o niczym innym, tylko o tym, aby moje serce napełnić świętymi uczuciami” (Epistolario I, s. 276). Innym przykładem jego niezwyklej zażyłości z Matką Najświętszą są słowa wypowiedziane 30 listopada 1911 roku, podczas jednej z ekstaz, jaką szybko zdołał zapisać



ojciec Agostino: „Twoje oczy są wspanialsze od słońca..., Jesteś piękna, kochana Matko, jestem dumny, że Cię kocham..., a więc pomóż mi... Och, jesteś piękna... śmiesz się? Nie szkodzi... Jesteś piękna”.

Duchowe macierzyństwo Maryi odbierał Ojciec Pio w sposób wyjątkowy i niesłuchanie wzniosły. „Jezus i Maryja - zwierzał się 20 maja 1912 ojcu Agostino - nie przestają być moimi rodzicami; o mój Ojczy, któż mógłby opisać pociechy, jakie daje mi odczuć w tym miesiącu (chodzi o maj) niebieska Mamusia!”

Maj był dla Ojca Pio miesiącem wyjątkowych łask. Wiedząc z własnego doświadczenia, jak cudowne są dłonie Maryi w tym miesiącu, zrozumiemy lepiej sposób, w jaki rozporządzał sam sobą i swoimi duchowymi dziećmi w przygotowanych na tę okazję celebracjach. Ktokolwiek powierzył się jego ojcowskiej trosce, musiał w tym miesiącu podejmować drobne akty, składane potem w podarunku wielkiej Matce Boga; każde serce musiało z dnia na dzień składać odpowiedni dar u Jej stóp.

Ojciec Pio spotykał się z pomocą Matki Bożej w wielorakich i długotrwałych bólach fizycznych. Nigdy nie miał czystej karty szpitalnej. Jego zdrowie, wątłe już od pierwszych lat życia, z upływem czasu coraz bardziej się pogarszało. On sam był święcie przekonany o tym, że jego choroba była wynikiem specjalnego Bożego przyzwolenia. Nie wierzył, że wyzdrowieje, dlatego też lekceważył przyczyny swych dolegliwości, za to w milczeniu całował rękę Tego, który zadawał mu cios.

Pośród nawału nieszczęść pomoc przychodziła zawsze od Maryi. "Jest mi bardzo przykro, mój Ojczy - pisał, bardzo już cierpiący, do ojca Benedetto 26 maja 1910 - że nie mam dostatecznych środków, aby móc złożyć dziękczynienie naszej Najświętszej Panience za Jej wstawiennictwo, dzięki któremu, co nie ulega najmniejszej wątpliwości, otrzymałem tak dużo sił od Pana w znoszeniu, ze szczerym pogodzeniem się, tylu utrapień, których przedmiotem jestem dzień w dzień”.

Cierpienia fizyczne bledną wobec cierpień moralnych. Ojciec Pio został poddany i jednym, i drugim.

Jednym słowem - zło chce go pokonać za wszelką cenę i nie przebiera w środkach, byleby tylko osiągnąć swój cel. W jaki sposób szatan zaplanował uszkodzenie pokornemu zakonnikowi? „I grozi, że jeśli będę nadal tak się opierać w nieposłuszeństwie wobec niego, to zrobi ze mną takie rzeczy, jakich ludzki umysł nie jest sobie w stanie kiedykolwiek wyobrazić”.

Ojciec Pio był jednak ukochanym dzieckiem Matki Najświętszej, co dawała mu poznać w tej walce, gdy wciąż musiał stawiać czoło bezlitosnemu duchowi zła. „Mamusia - powiedział kiedyś - jest zawsze ze mną”. W dłoniach Matki Bożej, bo taki był

zamiar Boga, spoczywało rozstrzygnięcie tej walki na jego korzyść, bez poddawania się w jakimkolwiek jej momencie.

„Siła szatana, który ze mną walczy, jest okrutna - stwierdził 9 maja 1915 - lecz niech żyje Bóg, ponieważ to On sprawę mojego zbawienia i końcowe zwycięstwo złożył w ręce niebieskiej Matki”. Ochraniający i prowadzony przez taką Matkę, będzie walczyć aż do końca, nigdy w walce nie kapitulując, dopóki sam Bóg nie położył jej kresu, pewny swego i pełen zawierzenia Maryi.

Jako wierny syn Kościoła, Ojciec Pio stał się nie tylko człowiekiem modlitwy maryjnej, ale wręcz człowiekiem różańca, i to w każdym momencie: dniem i nocą, bez przerwy, różańcowa koronka robiła kolejne okrążenia w jego palcach.

„Pośród zakochanych w Maryi nie znalazłem do tej pory nikogo, kto odmówiłby tyle różańców co Ojciec Pio. Kiedyś wieczorem, gdy był już bardzo zmęczony, lecz zawsze z różańcem w ręku, zwróciłem się do niego: "Ojczy, byłoby lepiej położyć się już do łóżka, ale proszę mi przedtem powiedzieć, ile różańców jest Ojczy w stanie odmówić jednego dnia". A on zaspokoił tę moją ciekawość: "Kiedy sprawy nie idą dobrze, odmawiam ich co najmniej trzydzieści”.

Mówiąc o Matce Bożej i Ojcu Pio, nie można pominąć wydarzenia, które miało miejsce wtedy, gdy figurka Matki Bożej Fatimskiej, przez szczególny szacunek dla Ojca Pio, została przywieziona do San Giovanni Rotondo. Ojciec Pio był wówczas od dłuższego czasu bardzo chory. Mimo że był bardzo słaby, gdy tylko Madonna przybyła, wyszedł z celi, by się z Nią spotkać. Był głęboko poruszony, ze łzami w oczach ucałował jej posąg i złożył różaniec w ręce Matki Bożej. Następnie powrócił do celi, ponieważ obawiał się omdlenia. W międzyczasie figurka Madonny została przeniesiona na taras szpitala, gdzie miała zostać umieszczona na pokładzie helikoptera. Ojciec Pio wyraził życzenie, by ją zobaczyć raz jeszcze. Został więc przewieziony na wózku do okna na chórze w starym kościele. Helikopter wystartował, a przed odlotem w pożegnaniem geście okrążył trzykrotnie klasztor. Kiedy Ojciec Pio zobaczył, że helikopter z Madonną startuje, głęboko się wzruszył. Z jękiem, ze łzami i z wiarą zawołał: „Madonno, moja Matko, przybyłaś do Italii, gdy zwała mnie choroba, teraz odjeżdżasz i tak mnie zostawiasz?” Gdy wypowiedział te słowa, jego ciałem wstrząsnął dziwny dreszcz i poczuł się zupełnie dobrze. W chwilę potem powiedział: „Matka Boża przybyła tutaj, ponieważ chciała mnie uzdrowić”.

Ojciec Pio zachęca wszystkich ludzi, aby podążali za Matką Kościoła, dlatego pisze: „Niech Najświętsza Dziewica, która była pierwsza w zachowaniu Ewangelii w całej jej doskonałości i w całej jej surowości, zanim została napisana, otrzyma dla nas tę łaskę i obudzi nas, abyśmy

chodzili w Jej bezpośredniej bliskości. Musimy czynić wielki wysiłek, aby naśladować niezmiennie tę Błogosławioną Matkę, aby iść blisko Niej, od czasu gdy nie ma innej drogi życia, z wyjątkiem drogi, którą szła nasza Matka. Nie odmawiamy przyjęcia tej drogi my, którzy chcemy dojść do jej końca”.

Niech każdy z nas podąża za przykładem Ojca Pio i trzyma się mocno Jezusowego Płaszczka Maryi, a możemy być pewni, że otrzymamy wiele, wiele łask i błogosławieństw.

MYŚLI O. PIO O MATCE BOŻEJ

Kiedy przechodzi się przed obrazem Matki

Bożej, trzeba mówić:

"Pozdrawiam Cię, o Maryjo!

Pozdrów ode mnie Pana Jezusa".



Mateńko Najświętsza! Postuchaj:
kocham Ciebie bardziej niż wszystkie
stworzenia na ziemi i w niebie...

Po Panu Jezusie - to rozumie się samo przez
się... ale kocham Cię.



Niech ci Maryja przemieni w radość
wszystkie cierpienia.



Niech Maryja ciągle zasiewa, jako kwiaty,
woń coraz to nowych cnót na polu twej duszy,
a także położy swą matczyną dłoń
na twojej głowie.

Ciągle trzymaj się bardzo mocno

Matki Niebieskiej, ponieważ ona

jest morzem, poprzez które płynąc,

dobija się do brzegów wiecznej wspaniałości
w królestwie porannej zorzy.

BILET NA MISJE

Danuta Materzok

Na Filipiny lecieliśmy posłani przez nasz Wolontariat Misyjny Salvator, związani z jedną organizacją, ale na miejscu to nie było takie proste. Bo z jednej strony jako teacher Danusia i teacher Peter mieliśmy zupełną swobodę - dotyczącą miejsc

ca prowadzenia zajęć, programu, wieku dzieci, równowagi między zabawą a nauką, długością trwania zajęć i ile ich tak naprawdę jest. Swobodę zupełną.

A z drugiej strony byliśmy tylko nauczycielami, podlegającymi pod pracownika socjalnego w szkole, podlegającego pod managera, podlegającego pod księdza Artura. Wszyscy byliśmy częścią fundacji, która jednoczyła nas i spajała. A nawet dawała koszulki.

Ale od początku: prawie dziesięć lat temu ksiądz Artur Chrzanowski (salwatorianin o polskowołoskich korzeniach) założył fundację Puso sa Puso, co tłumaczy się na „Serce dla serca”. Fundacja ta ma wiele zadań i oddziałów, jednym z nich są dwie szkoły, które mieszczą się w Payatas i w Paroli. Ta szkoła w Payatas była naszym punktem wypadowym, bazą do wyjścia w slumsy. Tam mieliśmy szafkę z materiałami dla dzieci, pokój nauczycielskim z kserem i wodą do picia i miejsce, gdzie mogliśmy zjeść obiad między zająciami.



Fundacja działa w dwóch slumsach - w Payatas i Paroli, które różnią się nie tylko nazwą. Cały czas mówiłam, że byłam w Manili, gdy tak naprawdę mam na myśli dużo większy obszar nazwany Metro Manila (czyli region stołeczny) składający się z samej Manili i 16 miast ościennych. Teraz już właściwie dzielnic. I sumarycznie obszar ten zamieszkuje ponad 20 milionów osób. Slums Parola jest częścią właściwej Manili, i jest nie tylko biedny, ale mówi się, że jest też dużo bardziej niebezpieczną częścią miasta, głównie dlatego, że tamtejsze wysypisko (które stanowiło źródło utrzymania ludzi) zamknięto już wiele lat temu. Z kolei Payatas leży w największym mieście Metro Manila - Quezon City i jako, że sortownie śmieci wciąż działają, jest bardzo biednie, ale ciut lepiej niż w Paroli.

My byliśmy częścią programu dbającego o najmłodsze dzieci, polegającego na uczeniu dzieci w domach (albo na ulicy), żeby przygotować je do pójścia do szkoły. To dość istotne, bo żeby pójść do pierwszej klasy trzeba zdać test wstępny. Nauczycielami tutaj są wolontariusze zagraniczni.

My byliśmy krótko, ale jako, że nasze klasy przejęli niemieccy wolontariusze, nasi podopieczni

mają zapewnioną ciągłość edukacji. Dla starszych dzieci, których nie stać, albo które z jakiegoś powodu nie chodzą do szkoły publicznej jest program tak zwanej „edukacji alternatywnej”. Oni mają lekcje w szkole, która dla nas była tylko bazą. I tu już filipińscy nauczyciele uczą na poziomie naszej podstawówki i gimnazjum. Szkołę kończą egzaminem (coś pomiędzy egzaminem gimnazjalnym a maturą), który pozwala im iść do szkoły wyższej. Takie alternatywne programy są naprawdę często spotykane i prowadzone przez wiele organizacji pozarządowych, żeby dać szansę jak największej ilości dzieci.

Poza działalnością edukacyjną ta sama fundacja organizuje też programy stomatologiczne dla dzieci ze slumsów, dodatkowe akcje charytatywne, a nawet przedstawienia teatralne i wiele innych. Przykładowo, z okazji Bożego Narodzenia starsi uczniowie zaangażowani w program przygotowali prezenty i roznosili paczki najbardziej potrzebującym mieszkańcom swojej okolicy. A niedawno wolontariusze i nauczyciele organizowali inscenizację „Snu nocy letniej”, z którego dochód przeznaczali na swoich uczniów. Ksiądz Artur dodatkowo prowadzi też seminarium – taki rok wstępny dla salwatorijskich kleryków głównie z Filipin, Wietnamu i Timoru Wschodniego. Swoją drogą, po przejściu pierwszego roku, kolejne trzy lata spędzają również pod opieką księdza Polaka, tylko w innym miejscu Filipin. Tak naprawdę Puso sa Puso to jest tylko jedna z wielu organizacji, które działają w takich miejscach. Nawet na naszej ulicy programem żywieniowym dla dzieci już zajmował się ktoś inny (mnóstwo dzieci jest bardzo niedożywionych, w parafialnych salkach mogły przychodzić codziennie na posiłki).

Jednak wciąż jest dużo dzieci, które pracują, przesuszując śmieci. I o ile część z nich zarabia na jedzenie, to jednak część na narkotyki... Ale mimo wszystko z nimi pracować, bo widać efekty. Jednym z nich jest chociażby Mikaela, która była uczennicą w szkole Puso sa Puso, a teraz studiuje, bo chce być nauczycielką i móc pomóc kolejnym dzieciom. Pokazać, że można lepiej. I takich przykładów jest z każdym rokiem coraz więcej.

DZIEWICA ORLEAŃSKA

Natalia Danielik

Do Francji dziś się wybieracie,
Gdzie opowiem wam o heroicznej kobiecie.
Joanna d'Arc pochodziła z ubogiej rodziny
dlatego czytać ani pisać nie umiała,
Więc tym bardziej zadziwia to czego dokonała.
Jako trzynastoletka zaczęła mieć widzenia świętych
którzy o tragicznej sytuacji Francji jej opowiedzieli,

By Joanna włączyła się do obrony kraju chcieli.
Pod wpływem duchowych doświadczeń dziewczyna
podjęła misję walki z Anglikami.
Którzy byli ówczesnymi okupantami,
Pewna że taka jest wola Boska przekonała krewnego,
O powodzeniu planu swojego.
Z nim Joanna udała się do komendanta
garnizonu w Vancoulers
gdzie mieszkańcy dobroć okazali,
Na konia, męską zbroję i oręż pieniądze zebrali.
Widząc iż społeczeństwo ma o dziewczynie
jak najlepsze zdanie,
Dowódca zdecydował że oddział ona dostanie.
Człowiek ten osobiście zaprowadził Joannę



przed oblicze króla Karola VII,
Lecz na dworze nie wierzono
że podejmie się zadania tak ryzykownego.
Dopiero gdy badaniom jej wizje poddano,
Że może wyruszyć na wojnę uznano.
I tak w podarowanej zbroi, sztandarem z napisem
Jezus i Maryja stanęła naprzeciw wroga,
Bardzo Joannie wtedy pomogła wiara w Boga.
Po zwycięskiej bitwie król chciał
podnieść jej stan do szlacheckiego,
Lecz wyrzekła się tego.
Niestety szczęście odwróciło się od dziewczyny,
Bo oskarżona została o bardzo złe czyny.
I życie biedaczce niegodziwi ludzie odebrali,
Że była w zмовie z siłami nieczystymi uważali.
Jakiś czas później Joannę do chwały świętych
wzniesiono,
Patronką Francji, Orleanu, telegrafu
oraz transmisji radiowych
tę niezłomną bohaterkę ustanowiono.

WESELI! JUUU!

Rufijok (35)

Rychtyk nic sie nie zmiyniło. Tak jak downij, tak i terazki, zaroz po Świyntach Wielkanocnych je nojwiyncyj ślubow. Jak tak widza te postrojone auta roztomańtymi szlajfkami, lalkami i pieszczonkami zrobionymi z pozłotkow, abo gołombki jak sie gruchajom, to se yno po cichu pomysła: "Ja, ja, zaś kieryś ogupnył... Ale pojakimu on sie mo mieć lepszy niż jo?!" Tak se dali rozważuja, że te dwa gołymbie to majom pokazować, że młodzi se bydom tak fest pszoli, jak dwa gołombki - roz ona, a roz on bydom furgać bez łokno. A jak by tak były zawarte łokiyne, to zamias do flugu, to se bydom gruchać, ale tyglikami.

WESELNE ZWYKI

Kiejś to niy było tak ajnfach sie łożnić, jak dzisio, bo przy weselu były rozmańte zwyki. Dziyń, abo dwa przed weselym zbiyrali sie przociele i kamraty od młodego pana, dziuby szmarowali niy do poznanio, strojyli sie za młodo porka, za bogoczy, za biydokow, za aniołow, za diobłow i inksze maskary, co miały, pedzieć, co ich moge w życiu czekać. I maszyrowali z harmonijkom do młodej pani na "Polterabynd". Tam przed siyniom potrzaskali pora kraszow i flaszek, co miało być na szczyńci, a młodo to musiała pozamiatać. Potym tańczyli, skokali i śpiywali rozmańte pieśniczki i te bardzij gańbliwe i te myni, jak: "Bele momy ziyńcia, co nom bydzie prani proł". A jak pomaszkiecyli i jak im już zaczęło pinkać, to sie brali ku chałupie. W dziyń, co był ślub, młodo pani już od rana nerwowo przeddeptowała i zaglondała bez łokno i ształnowała: "Jedzie już, abo niy? Jaki mi tyż pukiet przywiezie? Czy se aby tego jeszcze piedrońszczok niy rozwożył?" Ale, jak kupa dziecek wyrwało ku szosyji, choby ptoki ze rzy, to ji kamiyń z serca slecioł, bo zicher bryczka, abo landafer sie już kuloł.

OSZKUBANY MŁODY PON

Jak już młody wyloz na plac, to sie niy umioł tak leko dostać ku swojij paniczce, bo jom musioł przoc wykupić od jeji łojcow. Łoba starosty sie smowiały miyndzy sobom, za wiela jom opylom i co chwila mu wciskali inkszo frelka, abo jako oma, że to już niby je ta istno. Jak go już oszkubali do imyntu, to mu dziepro przikludzali ta rychtyczno. Po cołkim cyrkusie i łobryndach, młody broł swoja pod parza i siodali do bryczki, kero ich wiozła do kościoła. Bryczki były piyknie łobstrojone, formon, w piyknym uniformie choby downiejszy posługiwacz w majontku, siedzioł z przodku. A konie wyglondały, jak z cyrkusa - na czubku homonta miały porobione taki cički z piór od fazana, a na karkach wisiały im wińce z kwiotkow i pora zwoneczkow. Razym z młodom porkom w bryczce siedziało pora malutkich dziołszek do niesiynio szlajera. A trza pedzieć, że

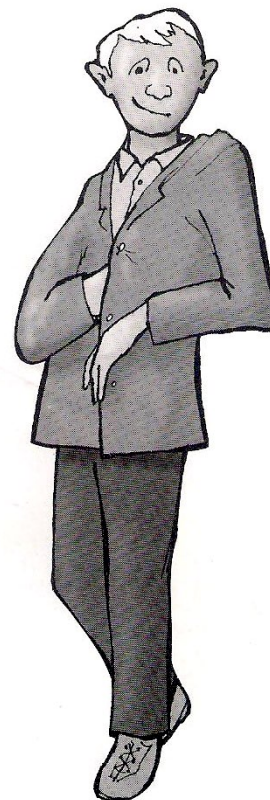
nikery był na pora metrow długi i jakby niy te małe družki, to by nim młodo pani droga zamiatała.

MUZYKA NA ZALI

Jak ich już farorz tom sztuloł skuplowoł i se przisiyngli, że bydom se przoc aż do śmierci, przijechali nazod du dom na łobiod, (bo to niy było jeszcze w modzie robić wesele we szynku). A potym sie szło do zale na muzyka, kaj młodo pora tańcowała yno do dwanostej w nocy, bo jakby dłuzyj skokali, to by sie im mogło za dobrze niy wiyść, a po co diobła kusić. Na drugi dziyń, były jeszcze poprowki, bo trza było jodło, co łostało pozjodać, a młody pon już łązył w homoncie, choby my wszyscy żyniaci.

Spomnioł mi oto kamrat, jako to było, jak łon sie żynił. Ale niy godoł mi o weselu, yno, co mu sie przitrefiło w noc poślubno. Niy wiył, czy mie cyganił, czy ni, ale do dzisio jego szwibra nosi klapka na oku.

-Wysz - godo mi - już od zolyt miołech pierziński tropisko ze szwigram, bo abo siedziała na zolytach miyndzy nami do dwanostej w nocy, abo wylazyła z izby, żeby juzaś za dwie minuty być nazod. A co nojlepsze, to nos śpiegowala bez dziurka od klucza.



W. S. Fr. Kuchorczak

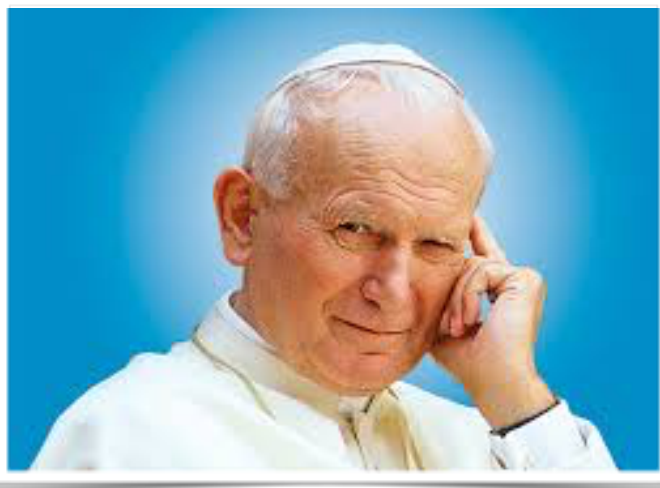
SZWIGRZE W OKO

W noc poślubno znod żech na nia lyk i do dzisio, mom spokoj. Jak my sie już z mojom brali do łozka, słysza jakijś szmyrani pod dźwiyrzami. Wielach sie niy namyśloł, yno wzionech jegliczka i żgnyl do dziurki od klucza. A rano szwibra wyglondała, choby pirat ze zaklejonym ślypiym i musiała jechać do dochtora.

Drugi wicowny szpil miołech, jak mi sie narodziła cera. Poszli my jom ze szwigram zamel-dować, a tyn chop na sztamdysamcie sie pyto:

-A jakoście to dali na miano tej małej? - Marynika, bo teraz je modno tako piyśniczka - pado szwibra. - Szkoda, żeście ji niy dali Wiokoniku - padoł ji tyn istny, - bo to tyż je modno pieśniczka.

Tak dłuogo my fulali, aż nos zima szczaskała i poszlimy du dom.



ŚW. JAN PAWEŁ II DZISIAJ CZYTANY

„Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!” Powtórzyliśmy przed chwilą te słowa, które od czasu Wielkiej Nowenny przed tysiącleciem chrztu stały się Apelem Jasnogórskim Kościoła w Polsce. (...)

Jakże bardzo słowa te odpowiadają wezwaniu, które tyle razy słyszymy w Ewangelii: czuwajcie!(...) Słowa te w sposób prosty i mocny zarazem wyrażają, co to znaczy być chrześcijaninem (...) Być chrześcijaninem – to znaczy czuwać. Tak jak czuwa żołnierz na straży, albo jak czuwa matka przy dziecku, albo jak czuwa lekarz przy chorym. Czuwać – to znaczy strzec wielkiego dobra.

Przy sposobności tysiąclecia chrztu uświadomiliśmy sobie z nową siłą, jak wielkim dobrem jest nasza wiara i jak wielkim dobrem jest całe to dziedzictwo ducha, które z niej bierze początek w naszych dziejach. Czuwać – to znaczy pamiętać o tym wszystkim. Mieć wyostrzoną świadomość wartości, jakie zawierają się w życiu każdego człowieka po prostu przede wszystkim dlatego, że jest człowiekiem. Dlatego, że został stworzony na obraz i podobieństwo Boga samego, dlatego, że został odkupiony Krwią Chrystusową. Czuwać – to znaczy pamiętać o tym wszystkim. Pamiętać za siebie i bardzo często, z reguły, za drugich. Za rodaków. Za bliźnich.

Moi drodzy, trzeba tak czuwać, tak troszczyć się o każde dobro człowiecze, bo ono jest dla każdego z nas wielkim zadaniem. Nie można poz-

wolić na to, by marnowało się to, co ludzkie, to, co polskie, to, co chrześcijańskie, na tej ziemi.

Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie – woła św. Piotr (por. 1 P 5, 8), (...) Nie ulegajcie słabościom! Nie dajcie się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężajcie! (por. Rz 12, 21). Jeśli widzisz, że brat twój upada, podźwignij go, a nie pozostaw w zagrożeniu. Czasem trudno dźwigać drugiego człowieka, zwłaszcza gdy, jak to się mówi, „leci nam przez ręce”... ale czyż można go opuścić? Przecież sam Bóg, sam Chrystus zawiera nam każdego z naszych braci, naszych rodaków – i mówi: „Coście jemu uczynili, Mnieście uczynili” (por. Mt 25, 40). Strzeżcie się też, abyście nie okazali się winnymi grzechów cudzych! Ciężkie słowa wypowiada Chrystus pod adresem czyniących zgorzenie, a zwłaszcza zgorzenie maluczkich (por. Mt 18, 6-7). Pomyśl więc, drogi bracie i sestro, w tej godzinie narodowej szczeroci wobec Matki i wobec Jej miłującego Serca, czy może nie gorszysz, czy może nie nakłaniasz do złego, czy lekkomyślnie nie bierzesz na swoje sumienie wad albo nałogów, które przez ciebie zaciągają inni... młodzi... może nawet twoje własne dzieci?

Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie! Czuwać zaś i pamiętać w ten sposób... to znaczy być przy Maryi. Jestem przy Tobie! Nie mogę być przy Niej, przy Matce, przy Pani Jasnogórskiej, nie czuwając i nie pamiętając w ten sposób. Jeśli zaś czuwam i pamiętam, to przez to samo jestem przy Niej. A ponieważ Ona tak bardzo weszła w nasze serca – najłatwiej nam czuwać i pamiętać o tym, co jest naszym dziedzictwem i naszym obowiązkiem, będąc przy Niej, będąc przy Maryi. Jestem przy Tobie.

Oby Apel Jasnogórski nie przestał być naszą modlitwą i naszym programem. (...) W sposób szczególny niech będzie modlitwą i programem polskich rodzin. Wiemy, że rodzina jest pierwszą i podstawową ludzką wspólnotą. Jest środowiskiem życia i środowiskiem miłości. Życie całych społeczeństw, narodów, państw, Kościoła, zależy od tego, czy rodzina jest pośród nich prawdziwym środowiskiem życia i środowiskiem miłości. O jakże bardzo pragnę, ja, który życie, wiarę i język zawdzięczam polskiej rodzinie, aby rodzina ta nie przestawała być Bogiem silna. Ażeby przeciętała wszystko, co ją osłabia i rozbija – wszystko, co nie pozwala jej być prawdziwym środowiskiem życia i miłości. (...)

Apel Jasnogórski, Częstochowa rok 1979

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 300 egz. Druk: LEGIS.